PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

SANCTUS

Dodatek – bł. Carlo Acutis

PARAFIA PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

Historia błogosławionego nastolatka - Przeczytaj i pomyśl nad swoim życiem!

Carlo Acutis urodził się w 1991 roku w Londynie. Nie był typowym dzieckiem z pokolenia cyfrowego, w naszych czasach komputery były już dostępne, ale wciąż opcjonalne. Dziś dzieci wychowują się w świecie, w którym komputery są wręcz niezbędne. Jednak Carlo już jako młody chłopak złapał bakcyla komputerowego. Interesowało go wszystko: gry, programowanie, muzyka tworzona komputerowo i tworzący się na naszych oczach Internet. Kochał algorytmy, a po domu chodził w koszulce z napisem "naukowiec informatyk". Oprócz tego uwielbiał muzykę i uczył się grać na saksofonie, co wychodziło mu całkiem dobrze.

W wieku dwunastu lat przeprowadził się do Mediolanu. Kontrakt zawodowy rodziców zakończył się i wszyscy wrócili do rodzinnych Włoch. Tam Carlo poznał lokalny Caritas i zaczął się udzielać charytatywnie. Dzielił czas na szkołę, muzykę, pomoc w stołówce i zajęcia dla dzieciaków ze świetlicy. Był bardzo ogarniętym uczniem, zaczął tworzyć projekty informatyczne w szkole. Tam też miał paczkę znajomych o wspólnych zainteresowaniach.

Carlo nie miał w swoim życiu momentu nagłej zmiany czy rewolucji. To nie Włochy sprawiły, że stał się wierzący. Najważniejsze wartości wyniósł z domu, ale czasami potrafił też rodziców zaskoczyć dojrzałością. W wieku siedmiu lat chciał już pójść do Pierwszej Komunii. Ksiądz na prośbę rodziców zgodził się warunkowo, ale zalecił test, który miał sprawdzić, czy Carlo jest wystarczająco dojrzały. Okazało się, że był nawet bardziej niż trzy lata starsze dzieci, z którymi się przygotowywał. Od tego momentu codziennie starał się przyjmować Komunię i być na mszy.

Podczas wizyty w jednym z muzeów Carlo trafił na wystawę mówiącą o cudach eucharystycznych. Było to dla niego odkrycie, bo nie zdawał sobie wcześniej sprawy, że takie cuda istnieją. A skoro on, wierzący chłopak wychowany z Internetem, nie wiedział o tym, to ile więcej takich osób jest na świecie. Szybko zaczął zgłębiać tajniki tworzenia stron internetowych, żeby założyć portal o cudach eucharystycznych uznanych przez Kościół. I trafił w dziesiątkę. Strona cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem również poza Włochami. Jego osobistym odkryciem było również to, że Internet może służyć ewangelizacji. Zaczął tworzyć inne strony i wspomagać swoimi zdolnościami różne środowiska.

Dar proroctwa i zrozumienie nowych technologii to cechy ludzi, którzy zazwyczaj przekraczają granice swojej epoki. Taką samą intuicją Carlo kierował się w życiu. Jego podejście można zamknąć w zdaniu, którym opisał kiedyś swoją duchowość: "Jerozolimę mamy pod domem". Użył go w szkolnym wypracowaniu, pisząc o tym, że Boga nie trzeba szukać daleko i jeździć za Nim lub Jego cudami, jest On obecny w każdym kościele, a cuda w nas.

Najważniejszego też nie szukał gdzieś indziej, będąc zazdrosnym o sukcesy lub zdolności innych. Od ludzi się uczył i przekształcał tę wiedzę, ale nie kopiował z nich. Jego życiowym mottem było: "Wszyscy rodzą się jako oryginały, ale wielu umiera jako kopie". To jeden z moich ulubionych cytatów w ogóle. Jego siła tkwi także w tym, że Carlo wyraził to swoimi słowami, nie starał się udawać kogoś, kim nie był. To najlepszy moment, żeby powiedzieć jasno: chcesz być świętym, bądź sobą.

Dwa miesiące przed swoją śmiercią Carlo nie wiedział jeszcze, że choruje. Ostra postać białaczki rozwinęła się bardzo szybko. Pod wpływem natchnienia nagrał wideo, w którym poprosił, aby w przypadku śmierci pochowano go w Asyżu. Gdy choroba już zaatakowała, miał niewiele czasu. Ku zdziwieniu najbliższych szybko się z nią pogodził i dodał, że chciałby, aby wszystkie łaski, jakie Bóg dla niego jeszcze ma, ofiarował papieżowi i Kościołowi. Zmarł 12 października 2006 roku i zgodnie z prośbą spoczął w mieście św. Franciszka.

W wieku piętnastu lat miał świadomość, że w każdej chwili może umrzeć, żył więc tak, aby nie musiał się do tego specjalnie przygotowywać. Nawet w tej historii jego śmierć pojawia się nagle, ale tak właśnie było. O takich ludziach mówi się, że "odeszli, nie trzaskając drzwiami", bo "zdążyli swoje życie przeżyć przed śmiercią". A ty, niezależnie od tego, ile masz lat, jesteś gotowy, żeby nawet w tej chwili zaczęła się twoja wieczność?

Dzisiaj Carlo jest już błogosławionym Kościoła. Zachwyca w nim szczególnie to, że był człowiekiem kompletnym, mówiąc jego językiem - zintegrowanym. Miał w sobie trzy różne światy: ten codzienny, wirtualny oraz duchowy, ale dla nich wszystkich tylko jedną twarz. Internet zachęca nas do ubierania masek. Potrafimy być kimś zupełnie innym we wspólnocie, kimś innym w domu, a jeszcze całkowicie coś innego robić w świecie wirtualnym. Ten ostatni świat bywa najniebezpieczniejszy, bo daje całkowitą anonimowość. Carlo był sobą i zawsze ten sam, kierował się jedną piramidą wartości i nie uważał, że te różne sfery dają mu prawo do bycia, kim chce i kiedy chce. Wiedział, że życie ma jedno i świat też tak naprawdę jest jeden, choć widzi jego różne warstwy. Wykorzystywał je dla wspólnej sprawy: Boga zaprosił do Internetu, Internet do Kościoła, a jedno i drugie wykorzystywał do pomagania. Ochrzcił świat cyfrowy, żeby zrobić coś dobrego

Modlitwa, aby Bóg był na pierwszym miejscu w moim życiu

Boże, Stwórco, dziękujemy Ci za piękne świadectwo świętości, które dałeś nam w życiu młodego Błogosławionego Carlo Acutisa. Jako nastolatek naszych czasów fascynuje nas tym, że okazał absolutne pierwszeństwo Boga, które zawsze wyrażał powiedzeniem: „Nie ja, ale Bóg”. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

SANCTUS

PARAFIA PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

Dodatek – bł. Carlo Acutis

Historia błogosławionego nastolatka - Przeczytaj i pomyśl nad swoim życiem!

Carlo Acutis urodził się w 1991 roku w Londynie. Nie był typowym dzieckiem z pokolenia cyfrowego, w naszych czasach komputery były już dostępne, ale wciąż opcjonalne. Dziś dzieci wychowują się w świecie, w którym komputery są wręcz niezbędne. Jednak Carlo już jako młody chłopak złapał bakcyla komputerowego. Interesowało go wszystko: gry, programowanie, muzyka tworzona komputerowo i tworzący się na naszych oczach Internet. Kochał algorytmy, a po domu chodził w koszulce z napisem "naukowiec informatyk". Oprócz tego uwielbiał muzykę i uczył się grać na saksofonie, co wychodziło mu całkiem dobrze.

W wieku dwunastu lat przeprowadził się do Mediolanu. Kontrakt zawodowy rodziców zakończył się i wszyscy wrócili do rodzinnych Włoch. Tam Carlo poznał lokalny Caritas i zaczął się udzielać charytatywnie. Dzielił czas na szkołę, muzykę, pomoc w stołówce i zajęcia dla dzieciaków ze świetlicy. Był bardzo ogarniętym uczniem, zaczął tworzyć projekty informatyczne w szkole. Tam też miał paczkę znajomych o wspólnych zainteresowaniach.

Carlo nie miał w swoim życiu momentu nagłej zmiany czy rewolucji. To nie Włochy sprawiły, że stał się wierzący. Najważniejsze wartości wyniósł z domu, ale czasami potrafił też rodziców zaskoczyć dojrzałością. W wieku siedmiu lat chciał już pójść do Pierwszej Komunii. Ksiądz na prośbę rodziców zgodził się warunkowo, ale zalecił test, który miał sprawdzić, czy Carlo jest wystarczająco dojrzały. Okazało się, że był nawet bardziej niż trzy lata starsze dzieci, z którymi się przygotowywał. Od tego momentu codziennie starał się przyjmować Komunię i być na mszy.

Podczas wizyty w jednym z muzeów Carlo trafił na wystawę mówiącą o cudach eucharystycznych. Było to dla niego odkrycie, bo nie zdawał sobie wcześniej sprawy, że takie cuda istnieją. A skoro on, wierzący chłopak wychowany z Internetem, nie wiedział o tym, to ile więcej takich osób jest na świecie. Szybko zaczął zgłębiać tajniki tworzenia stron internetowych, żeby założyć portal o cudach eucharystycznych uznanych przez Kościół. I trafił w dziesiątkę. Strona cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem również poza Włochami. Jego osobistym odkryciem było również to, że Internet może służyć ewangelizacji. Zaczął tworzyć inne strony i wspomagać swoimi zdolnościami różne środowiska.

Dar proroctwa i zrozumienie nowych technologii to cechy ludzi, którzy zazwyczaj przekraczają granice swojej epoki. Taką samą intuicją Carlo kierował się w życiu. Jego podejście można zamknąć w zdaniu, którym opisał kiedyś swoją duchowość: "Jerozolimę mamy pod domem". Użył go w szkolnym wypracowaniu, pisząc o tym, że Boga nie trzeba szukać daleko i jeździć za Nim lub Jego cudami, jest On obecny w każdym kościele, a cuda w nas.

Najważniejszego też nie szukał gdzieś indziej, będąc zazdrosnym o sukcesy lub zdolności innych. Od ludzi się uczył i przekształcał tę wiedzę, ale nie kopiował z nich. Jego życiowym mottem było: "Wszyscy rodzą się jako oryginały, ale wielu umiera jako kopie". To jeden z moich ulubionych cytatów w ogóle. Jego siła tkwi także w tym, że Carlo wyraził to swoimi słowami, nie starał się udawać kogoś, kim nie był. To najlepszy moment, żeby powiedzieć jasno: chcesz być świętym, bądź sobą.

Dwa miesiące przed swoją śmiercią Carlo nie wiedział jeszcze, że choruje. Ostra postać białaczki rozwinęła się bardzo szybko. Pod wpływem natchnienia nagrał wideo, w którym poprosił, aby w przypadku śmierci pochowano go w Asyżu. Gdy choroba już zaatakowała, miał niewiele czasu. Ku zdziwieniu najbliższych szybko się z nią pogodził i dodał, że chciałby, aby wszystkie łaski, jakie Bóg dla niego jeszcze ma, ofiarował papieżowi i Kościołowi. Zmarł 12 października 2006 roku i zgodnie z prośbą spoczął w mieście św. Franciszka.

W wieku piętnastu lat miał świadomość, że w każdej chwili może umrzeć, żył więc tak, aby nie musiał się do tego specjalnie przygotowywać. Nawet w tej historii jego śmierć pojawia się nagle, ale tak właśnie było. O takich ludziach mówi się, że "odeszli, nie trzaskając drzwiami", bo "zdążyli swoje życie przeżyć przed śmiercią". A ty, niezależnie od tego, ile masz lat, jesteś gotowy, żeby nawet w tej chwili zaczęła się twoja wieczność?

Dzisiaj Carlo jest już błogosławionym Kościoła. Zachwyca w nim szczególnie to, że był człowiekiem kompletnym, mówiąc jego językiem - zintegrowanym. Miał w sobie trzy różne światy: ten codzienny, wirtualny oraz duchowy, ale dla nich wszystkich tylko jedną twarz. Internet zachęca nas do ubierania masek. Potrafimy być kimś zupełnie innym we wspólnocie, kimś innym w domu, a jeszcze całkowicie coś innego robić w świecie wirtualnym. Ten ostatni świat bywa najniebezpieczniejszy, bo daje całkowitą anonimowość. Carlo był sobą i zawsze ten sam, kierował się jedną piramidą wartości i nie uważał, że te różne sfery dają mu prawo do bycia, kim chce i kiedy chce. Wiedział, że życie ma jedno i świat też tak naprawdę jest jeden, choć widzi jego różne warstwy. Wykorzystywał je dla wspólnej sprawy: Boga zaprosił do Internetu, Internet do Kościoła, a jedno i drugie wykorzystywał do pomagania. Ochrzcił świat cyfrowy, żeby zrobić coś dobrego

Modlitwa, aby Bóg był na pierwszym miejscu w moim życiu

Boże, Stwórco, dziękujemy Ci za piękne świadectwo świętości, które dałeś nam w życiu młodego Błogosławionego Carlo Acutisa. Jako nastolatek naszych czasów fascynuje nas tym, że okazał absolutne pierwszeństwo Boga, które zawsze wyrażał powiedzeniem: „Nie ja, ale Bóg”. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO